

Biografia Jezusa według Ewangelii,

Gianfranco Ravasi, wyd. Jedność, Kielce 2023

Marek, pierwszy Ewangelista

Deszczowy marzec 1928 roku w Peru

Nosi tytuł „Ewangelia według świętego Marka” i jest dziesiątym i ostatnim opowiadaniem ze zbioru „Raport Brodiego”, jaki argentyński pisarz Jorge Luis Borges, agnostyk, ale od zawsze zafascynowany kartami Biblii, wydał w 1970 roku. Jest to przypowieść o niezwykłej mocy stwórczej, jaką Ewangelia potrafi promieniować w samej egzystencji czytelnika. Akcja rozgrywa się w porze deszczowej w marcu 1928 roku, w posiadłości Los Alamos należącej do prowincji Junin w peruwiańskich Andach.

Student medycyny Baltasar Espinosa przybywa z Buenos Aires na wakacje do estancji zarządzanej przez dość szorstką i prymitywną rodzinę Gutre złożoną z ojca, syna i „dziewczyny z niewiadomego łoża”. Kiedy wskutek powodzi gospodarstwo zostaje odizolowane od świata, Baltasar znajduje angielskie wydanie Biblii. Aby zabić czas, co wieczór czyta Ewangelię Marka, tłumacząc ją na język ojczysty członkom goszczącej go rodziny. Ci w swej prostocie nie tylko zachwycają się nią, ale wręcz całkowicie ulegają jej urokowi, stopniowo nabierając przekonania, że opisane wydarzenia muszą powtarzać się w ich teraźniejszości.

Po wszystkim, zauważa Borges, przywołując tezę z dzieła Mimesis (1946) Ericha Auerbacha, który uważał Odeseę i Biblię za dwa teksty o kapitalnym znaczeniu dla Zachodu: „na przestrzeni wieków ludzie zawsze powtarzali dwie historie: jedną dotyczącą zagubionego statku, który szuka po morzach śródziemnych ukochanej wyspy, i drugą – pewnego boga, który godzi się, aby ukrzyżowano Go na Golgocie” (tłum. Z. Chądzyńska).

Ta druga jest historią bardziej żywą i wciągającą i dlatego Gutre'owie zaczęli rozpoznawać w tym młodym studencie Mesjasza przedstawionego przez Marka. Kiedy wody się cofnęły, przed jego odjazdem przygotowali już własną Golgotę. „Uklękawszy na kamiennej posadzce poprosili go o błogosławieństwo. Potem przekleli go, opluli i popchnęli w głąb korytarza. Dziewczyna płakała. Espinosa pojął, co go czeka po drugiej stronie drzwi. Kiedy otworzyli drzwi, zobaczył firmament. Rozległ się głos jakiegoś ptaka; pomyślał, że to szczygieł. Szopa była bez dachu. Wyrwali belki, aby zrobić krzyż” (tłum. Z. Chądzyńska).

NA PROGU EWANGELII MARKA

Lew świętego Marka

Od potężnej i wręcz straszliwej siły, z jaką tekst ewangeliczny oddziałuje nie tylko na prostych ludzi, przejdźmy teraz do historyczno-krytycznej analizy z jej aseptyczną ścisłością.

Ewangelia Marka, choć za sprawą tradycji otoczona prestiżową aureolą Piotra, którego wspomnienia i przepowiadanie miałyby przejąć, przez wieki była odsuwana na margines w egzegezie oraz w kościelnym użyciu.

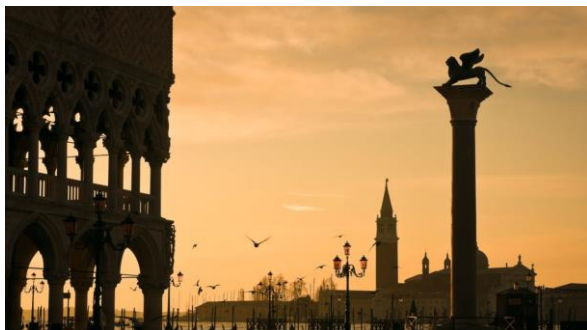
Święty Augustyn w swoim „De consensu evangelistarum” (I,2,4) wypowiedział się równie lapidarnie, co pobieżnie: „Marek jest sługą i autorem szkicu Mateusza [...], jest najbardziej boski wśród sporządzających skróty”.

Stąd niemal aż do naszych czasów zamiast Markowej wersji złożonej z zaledwie 11229 słów greckich i napisanej stylem suchym i schematycznym preferowano bardziej podniosłe i dopełnione dzieło Mateusza, albo bardziej intensywną i wyszukaną Ewangelię Łukasza, albo też bardziej teologicznego Jana.

Dopiero w ubiegłym stuleciu dzięki nowym i bardziej systematycznym poszukiwaniom egzegetycznym Ewangelię tę zaczęto uznawać za chronologicznie pierwszą.

Cieszyła się ona nadzwyczajnym zainteresowaniem i została potraktowana ze szczególną troską, czego owocem były nierzadko obszerne komentarze.

W ten sposób przewyżczono dawne uprzedzenie w stosunku do niej, łagodzone jedynie tradycyjnym przekonaniem, że Marek był założycielem i pierwszym biskupem Aleksandrii w Egipcie, gdzie poniósł męczeńską śmierć w roku 62.



Wystarczy wspomnieć kolumnę, nad którą góruje lew św. Marka na placu noszącym jego imię.

Ponadto legenda głosiła, że jego relikwie przeniesiono do Wenecji w IX wieku. Jeszcze dziś ewangelista jest nierozzerwalnie związany z tym miastem nad laguną, albo historie świętego przedstawione na cudownym cyklu mozaik w poświęconej mu bazylice, albo nastawę ołtarza św. Marka, którą Tycjan wykonał dla kościoła della Salute

w 1511 roku, czy też dzieła Tintoretta wykonane dla Scuola di San Rocco (1548-1549), obecnie przechowywane w Accademii, i tym podobne.

Na marginesie wspomnijmy, że lew stał się symbolem ewangelisty na podstawie alegorycznej lektury fragmentu Apokalipsy.

Wokół Bożego tronu Jan ujrzał cztery Istoty żyjące: „**pierwsza Istota żyjąca podobna do lwa, druga Istota żyjąca podobna do cielca, trzecia Istota żyjąca mająca twarz jak gdyby ludzką i czwarta Istota podobna jakby do orła w locie**” (4,7).

Czteroczęściowy symbolizm odsyła do czterech stron świata lub czterech wiatrów. Te istoty żyjące być może wyobrażają aniołów Bożej opatrności, a w swych formach – szlachetność, siłę, mądrość i sprawność. Lecz już dla św. Ireneusza, biskupa Lyonu (II wiek), są one symbolem czterech ewangelistów.

- ❖ **Lew jest przypisany Markowi** – przynajmniej według św. Hieronima, tłumacza Biblii na łacinę – ponieważ jego pismo zaczyna się na dzikiej pustyni, gdzie sam Jezus po chrzcie jest obecny „**ze zwierzętami**” (1,13).
- ❖ **Cielec lub byk będzie łączony z Łukaszem**, ponieważ jego Ewangelia – jak zobaczymy – zaczyna się w świątyni jerozolimskiej, gdzie Zachariasz, przyszły ojciec Jana Chrzciciela, składa ofiary.
- ❖ **Dla Mateusza będzie zarezerwowany człowiek** (często przekształcany w anioła), ponieważ jego dzieło zaczyna się od ziemskiej genealogii Chrystusa, od Abrahama i Dawida aż po Józefa i Maryję.
- ❖ **Wreszcie Jan jest orłem**, który w swym prologu szybuje po niebie Bożego słowa.

Ewangelia nieuporządkowana?

Zwiedzający tureckie miasto Pamukkale („bawełniany zamek”) są pod silnym wrażeniem tamtejszych skamieniałych kaskad, źródeł termalnych pełnych wapiennych osadów, ale także wspaniałego teatrum, sanktuarium poświęconego męczeństwu św. Filipa Apostoła, niekończącej się nekropolii.

Otóż starożytna grecka nazwa Pamukkale brzmiała Hierapolis, czyli „miasta święte” ku czci boga Posejdona. Ośrodek ten stanowił rodzaj religijnej stolicy regionu frygijskiego.

To tutaj około roku 130 biskup miasta o imieniu Papiasz zostawił cenne świadectwo na temat pochodzenia Ewangelii, świadectwo przejęte od jakiegoś znanego mu i żyjącego przed nim **presbyteros** (starszego lub kapłana).

Świadeństwo to zachowało się w „Historii kościelnej” Euzebiusza z Cezarei (III, 39,1 - 17). Ów „prezbiter”, którego można usytuować w latach dziewięćdziesiątych I wieku, przekazał biskupowi Papiaszowi następującą informację dotyczącą Marka:

Marek, który był tłumaczem Piotra, spisał dokładnie wszystko, co przechowywał w pamięci, ale nie wedle porządku, słowa i czyny Pańskie. Ani bowiem Pana nie słyszał, ani nie należał do jego orszaku i tylko później, jak się rzekło, był towarzyszem Piotra (Tłum. A. Lisiecki).

Związek Marka z apostołem Piotrem i z Rzymem wydaje się potwierdzony przez Pierwszy List Piotra zachowany w Nowym Testamencie.

Czytamy w nim: „**Pozdrawia was ta, która jest w Babilonie [Rzymie?], razem z wami wybrana, oraz Marek, mój syn” (5,13).**

Jest rzeczą prawdopodobną, że Piotr potrzebował tłumacza albo kogoś, kto by wyrażał jego myśl, ze względu na słabą znajomość greki.

Jednak również w kilku tekstach Pawłowych oraz w rozdziale 12 Dziejów Apostolskich wylania się niejaki Marek (lub Jan Marek) przedstawiany jednak jako krewny Barnaby i współpracownik Pawła.

Informacja Papiasza może zatem potwierdzać obecność Marka w pierwotnej wspólnocie chrześcijańskiej, ale również jakiejś postaci z drugiego pokolenia.

Uwaga o tym, że napisał on Ewangelię „nie wedle porządku”, wiele mówi o ocenie, jaką już w tamtym czasie wystawiano dziełu Markowemu, a która zostanie odwrócona dopiero przez współczesną egzegezę.

Pozostaje faktem, że Marek, prawdopodobnie podążając za Piotrem (cytowanym w Ewangelii 25 razy), opracował pierwszy projekt odnośnie do postaci i orędzia Jezusa Chrystusa, biorąc za podstawę kilka źródeł ustnych (przepowiadanie Piotra), być może już opis męki i śmierci Jezusa oraz parę zbiorów powiedzeń Pańskich (tzw. źródło Q), i uwypuklając cuda (opisuje ich co najmniej 16, co stanowi łącznie 31% tekstu, czyli 209 spośród 666 wersetów Ewangelii), ale także mowy lub słowa Jezusa (48% Ewangelii).

Adresatem dzieła miało być środowisko pochodzenia pogańskiego, ale już zaznajomione z Biblią i chrześcijaństwem.

Nie przypadkiem charakterystycznymi postaciami są Syrofenicjanka, która w Jezusie widzi wyzwoliciela swej opętanej przez złego ducha córki (7,24-30), oraz rzymski setnik, który wyznaje swą wiarę przed krzyżem (15,39).

Już w II wieku myślano o Rzymianach, a później wysuwano także hipotezę Syrii lub Dekapolu, hellenistyczno-rzymskiego regionu w północnej Palestynie.

Pewne jest, że Marek wyjaśnia swoim czytelnikom żydowskie zwyczaje, takie jak rytualne oczyszczenia osobiste i dotyczące przedmiotów (7,3-4), ofiarowanie Paschy w pierwszym dniu Przaśników (14,12), czy przygotowania Paschy, przypadający w wigilię szabatu (15,42).

Niektórzy wyobrażali sobie, że ewangelista przedstawił samego siebie – jak to czynią czasami artyści – jako drugoplanową postać, która jest świadkiem ważnej sceny, to znaczy w uciekającym nago anonimowym młodzieńcu. Zostawia on w rękach przeciwników Chrystusa całun lub prześcieradło, w które był owinięty, aby spać w ogrodzie Getsemani tamtej dramatycznej nocy pojmania Jezusa (14,51-52).

Jeśli chcemy przypisać konkretną datę Ewangelii Marka, moglibyśmy wskazać okres między 65 a 70 rokiem, po śmierci Piotra (według Ireneusza z Lyonu miała ona nastąpić około roku 62), a przed zniszczeniem Jerozolimy, które – jak wiemy - nastąpiło w roku 70.

Marek bowiem nie daje żadnej jednoznacznej wskazówki na temat tego ostatniego wydarzenia, które miało kapitalne znaczenie dla historii judaizmu.

Język ubogi, ale żywy

Marek jest pisarzem „ubogim”. Używa słownictwa złożonego z zaledwie 1345 słów (ale także wielki francuski tragik Racine ograniczał się do około 1000 słów!). Jego styl opiera się na ciągłym powtarzaniu spójników kai... kai..., „i...i...”, które wprowadzają krótkie zdania (aż 80% perykop zaczyna się od kai, „natychmiast” pojawia się 42 razy, a „ponownie” – 28).

Egzegeta Walter Schmithals jest przekonany, że ewangelista zupełnie nie miał pojęcia o literaturze. A jednak to ubóstwo urzeka, wywołuje wrażenie żywości i bezpośredniości, podbija serce współczesnego czytelnika przyzwyczajonego do suchego przedstawiania faktów właściwego pewnemu stylowi dziennikarskiemu bądź telewizyjnemu.

W każdym razie Marek potrafi wyselekcjonować aż 10 łacińskich słów ze świata militarnego i finansowego, przepisując je greckimi literami (na przykład **denarion**, „denar”, **legion**, „legion”, **kensos** „podatek”, **kenturion** „centurion”); używa 11 terminów, by opisać dom i jego codzienność, 10 dla opisanie szat, 9 dla pokarmów, nie gardzi słowami ludowymi (**krabatton** „łóże”; **komopoleis**, „miasteczka”), lubi zdrobnienia („łódeczka”, „rybki”, „szczenięta”, „dziewczynka”). Cytuje aż 13 słów aramejskich, ale nie zawsze je tłumaczy (na przykład **talita kum**, „dziewczynko, wstań!”; **abba**, „tatus”, **Boanerges**, „synowie gromu”).

Poza tym w jego na pozór uproszczonym opowiadaniu spotykamy malownicze obrazy, które zaskakują i przełamują płytkość stylistyczną wypowiedzi.

Uczeni nawet ukuli wyrażenie „**Markowe rysy**” na określenie tych adnotacji, które prawdopodobnie mają sprawiać, że pewne obrazy – przedstawiane przez Mateusza w sposób bardziej hieratyczny – staną się realistyczne, przepojone humanizmem i nabiorą charakteru „świadcstwa”.

Na przykład

- ❖ podczas burzy, która rozpętała się nad Jeziorem Tyberiadzkim, Jezus „**spal w tyle łodzi na wezłowiu**” (4,38);
- ❖ w trakcie przemienienia, którego Jezus doznaje na górze wysokiej, „**Jego odzienie stało się lśniące białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła**” (9,3).

Aż 151 razy Marek używa czasu **praesens historicum**, czyniąc swoje opowiadanie dynamicznym i relacjonowanym jakby na żywo.

Dziwny „sekret”

Tym, co obala stawiany mu przez biskupa Papiasza zarzut braku porządku, jak również zastrzeżenia Augustyna, jest właśnie osobisty „porządek”, jaki Marek nadaje historii Jezusa.

Jego plan teologiczno–narracyjny jest widoczny i wciąż potrafi zaintrygować uważnego czytelnika także dzisiaj.

Marek prowadzi nas przez pierwsze osiem rozdziałów swego dzieła w pewnego rodzaju półcieniu, tu i ówdzie przełamowanym przebłyskami, które rozświetlają tylko przez chwilę oblicze Jezusa, aby następnie znów pograżyć scenę w delikatnej ciemności.

Jezus, wędrowny kaznodzieja i uzdrowiciel, nakazuje milczenie świadkom i adresatom swoich cudów (1,44-45; 5,43; 7,36; 8,26; 8,30; 9,9).

Więcej, On zakazuje nawet ujawnienia Jego tożsamości, dlatego zabrania mówić złym duchom, które Go rozpoznają (1,34; 3,11-12).

Co dziwne, najbardziej jasne mowy ilustrujące sens przypowieści są wygłaszane przez Jezusa na osobności, jedynie w kręgu uczniów (4,10-20): „**A bez przypowieści nie przemawiał do nich** [to znaczy do tłumów]. **Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom**” (4,34; zob. 7,17).

A jednak u Marka również uczniowie zdradzają zaskakujące otępienie umysłu stale przypominane przez ewangelistę (4,13; 6,52; 7,18; 8,14-21; 9,9-10; 9,31-32).

Niemiecki badacz Wilhelm Wrede w swoim dziele z 1901 roku wymyślił pewne wyrażenie, które zyskało dużą popularność. Tę zamierzoną niejasność nazwał „**sekretem mesjańskim**”, którym Marek systematycznie się posługuje w pierwszej części swojej Ewangelii, aby podkreślić, że **prawdziwej tożsamości Jezusa nie dało się pojąć w czasie Jego ziemskiego życia, lecz stała się ona jasna dopiero po Jego zmartwychwstaniu**.

Chodziłoby zatem o Markową interpretację postaci Chrystusa, która dopiero w świetle Paschy może być w pełni zrozumiana, **nie zaś o metodę przyjętą przez Jezusa historycznego, by stopniowo odsłaniać swoją najbardziej wewnętrzną i najgłębszą tożsamość**.

W każdym razie pozostaje faktem, że

dzieło Marka jest Ewangelią sekretnych epifanii.

Przyjrzyjmy się jednak dalej tekstowi ewangelisty.

W połowie drogi (8,27-30), zasłona zakrywająca oblicze Jezusa zostaje częściowo uchylona dzięki wyznaniu Piotra, który ogłasza Jezusa oczekiwanym Mesjaszem: „**Ty jesteś Mesjasz**” (wiemy, że greckie **christos** jest tłumaczeniem hebrajskiego **masiah**, „namaszczony”, od którego pochodzi nasze „Mesjasz”).

Nie jest to jeszcze oblicze Chrystusa w pełni bóstwa, jak z kolei zakłada Mateusz, który do przytoczonej przez siebie deklaracji: „**Ty jesteś Mesjasz**” dołącza uściślenie: „**Syn Boga żywego**” (16,16).

Zaraz potem Jezus ogłasza jednak, że nie jest Mesjaszem triumfalnym, jakiego oczekiwał Izrael, lecz jest „Chrystusem”, który wprawia w konsternację, jest ofiarą i przegranym.

Rzeczywiście, według Marka tajemnica Jezusa z Nazaretu zostaje ostatecznie odsłonięta dopiero na szubienicy krzyża.

Ukrytą tożsamość Jezusa Chrystusa zdefiniuje rzymski setnik: „**Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym**” (15,39). Zmartwychwstanie jedynie przypieczętuje tę ostateczną proklamację.

Warto zauważyć, że Ewangelia Marka dotarła do nas na pewno „okaleczona”. Zakończenie spotykane w aktualnych wydaniach (16,9-20) jest epilogiem kanonicznym, czyli uznanym przez tradycję kościelną.

Jednak jest to tylko jedno z trzech lub czterech różnych zakończeń, jakie przekazały nam starożytne kodeksy. Być może chodzi o jakąś późniejszą syntezę wypracowaną na podstawie danych pochodzących z chrystofanii paschalnych obecnych w innych ewangeliach.

Niektórzy wysuwają nawet hipotezę, że Marek chciał stworzyć dzieło z „wymijającym” zakończeniem lub celowo open-ended, z otwartym finałem.

Ostatnie zdanie rzeczywiście kończy się lękiem niewiast, które przeżyły ekscytujące, ale i traumatyczne doświadczenie otwartego i pustego grobu: **efobounto** gar, „**bo się bały**” – to ostatnie słowa oryginalnego tekstu Markowego (16,8).

Pierwsza część Ewangelii

Partytura tekstowa Marka

Każde dzieło literackie to jakiś textus, czyli „coś utkanego”, w którym można prześledzić tworzenie się wątku. Jeśli wolimy odwołać się do jakiegoś obrazu muzycznego, to jest to partytura, która czeka na swoje wykonanie – przeczytanie.

Trzeba zatem wskazać i prześledzić, w jaki sposób rozwija się struktura Ewangelii Marka, czyli praktycznie musimy bardziej szczegółowo wyróżnić jej wątek, aby móc przejść do lektury kompletnego tekstu.

Rozdziały, które teraz prezentujemy – od 1. do 8. – tworzą pierwszą część lub pierwszy akt Markowej Ewangelii. W tej części można wyróżnić trzy ścieżki.

Klucz dostępu zawiera się w pytaniu: **Na czym polega tajemnica Jezusa?**

Czytelnik Ewangelii Marka potrafił już odpowiedzieć na to pytanie: Kim jest Jezus z Nazaretu (imię, które wybrzmiewa 80 razy w Ewangelii)? Ale nie potrafił znaleźć odpowiedzi na inną kwestię: Dlaczego Jezus nie ujawnił się od razu i postanowił być Mesjaszem ukrytym, zachowując w tajemnicy szokującą naturę swojej mesjańskości i Bożej epifanii?

Mesjańskości i epifanii, które wypełniają się na drodze krzyża i w momencie śmierci.

Sekret czy też milczenie Jezusa zdradzają zamiar niedopuszczenia do błędnej interpretacji prawdy o Jego osobie i Jego drodze.

Marek rozpoczyna swoje opowiadanie od tryptyku, który znany jest także Mateuszowi i Łukaszowi, a który obejmuje nade wszystko obraz Jana Chrzciciela na pustyni wskazującego palcem Tego, który „**będzie chrzczył Duchem Świętym**”, a nie tylko wodą (1,2-8).

Dalej następuje obraz chrztu w Jordanie (1,9-11), gdzie już pojawia się tajemnica Jezusa z Nazaretu w głosie z nieba ogłaszającym Go „**umiłowanym Synem**” Boga (1,11).

Trylogia kończy się sceną kuszenia, która – w przeciwieństwie do tego, co dzieje się u Mateusza i Łukasza – zostaje wyrażona w czterech suchych frazach zakończonych wzmianką o osobliwej obecności dzikich zwierząt, które towarzyszą Jezusowi jak w nowym ogrodzie Eden: „**Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię. A przebywał na pustyni czterdzieści dni, kuszony przez szatana, i był ze zwierzętami, aniołowie zaś Mu służyli**” (1,12-13).

Zostawiwszy za swymi plecami pustynię, Jezus wkracza na scenę historii swoim pierwszym, zwięzłym „kazaniem” przypominającym współczesny **tweet** (składa się rzeczywiście z zaledwie 92 znaków, lecząc ze spacjami). Wszystkie jego cztery elementy składowe zasługują na przeanalizowanie.

Dwa są teologiczne, to znaczy wyrażają Bożą inicjatywę:

- **Czas się wypełnił.** Jest to przekonanie, że historia zbawienia zapoczątkowana już przez pierwsze przymierze z Izraelem obecnie zmierza do swego szczytu.
- **Bliskie jest królestwo Boże.** „Bliskość” królestwa, czyli planu wyzwolenia, jaki Bóg chce zrealizować w Jezusie, jest ciekawie wyrażona po grecku za pomocą czasownika, który ma znaczenie przyszłe („być blisko”, a więc wydarzyć się niedługo, czyli można się tego spodziewać, albo być przestrzennie w pobliżu), lecz użyty jest w czasie perfectum, zatem chodzi o przybliżanie się, które już częściowo się zrealizowało i nadal się realizuje w oczekiwaniu przyszłej pełni.

Temu Bożemu wtargnięciu w historię powinna odpowiadać podwójna reakcja ze strony ludzi:

- **Nawracajcie się.** Grecki czasownik **metanoein** oznacza radykalną zmianę **nous**, „mentalności”, sposobu myślenia, wizji świata, wyborów.
- **Wierście w Ewangelię.** Greckie zdanie zawiera kalkę semickiego wyrażenia, które odsyła do „opierać się na ...”, czyli do osadzenia własnej egzystencji na radosnym orędziu Chrystusa. Chodzi więc o wiarę, ufność.

Pierwsza ścieżka narracyjna

W tym miejscu Marek otwiera pierwszą ścieżkę narracyjną (1,14-3,6). Jej sceneryę tworzy północny region, czyli Galilea, a jej centrum stanowi leżące na północnym brzegu Jeziora Tyberiadzkiego Kafarnaum.

W tym właśnie mieście jest usytuowany cały **typowy dzień Jezusa** obejmujący uzdrowienia chorych i publiczne nauczanie, poranną wizytę w miejscowej synagodze (1,21), aż do wieczora, kiedy to w bramie pełniącej funkcję „urzędu miejskiego” ciśnię się tłum, aby Go spotkać (1,33-34).

W Kafarnaum archeologowie franciszkańscy odsłoniли nie tylko obszar dzielnicy ludowej nad brzegiem jeziora, ale także prawdopodobny dom Piotra, gdzie Jezus uzdrowił teściową swego apostoła (1,29-31). Pod bizantyńskim budynkiem ośmiobocznym odnaleziono ślady istniejącego wcześniej miejsca kultu żydowsko-chrześcijańskiego odwiedzanego przez potomków pierwszych chrześcijan pochodzenia żydowskiego mieszkających w Kafarnaum, a wzniesionego niemal na pewno na domu Piotra.

Nie możemy oczywiście skomentować każdego etapu tej ścieżki narracyjnej. Możemy jednak nakreślić jej mapę.

Centralne znaczenie ma relacja między Jezusem a ówczesnym judaizmem: od zdumienia tłumów przechodzi się do wrogości, jaka wybucha przede wszystkim w synagogach (1,21.28.39; 3,1-6).

Przed czytelnikiem zostają odsłonięte aż

cztery sceny naznaczone napięciami i sporami.

- ❖ Pierwsza ukazuje moment, kiedy to w jednym z domów w Kafarnaum z dachotarasu wykonanego z trzciny, słomy i błota zostaje spuszczonego paralytyk, a Jezus w jego obecności ośmiela się nie tylko go uzdrowić, ale także odpuścić mu grzechy, przypisując sobie w ten sposób władzę przysługującą wyłącznie Bogu (2,1-12).
- ❖ Druga polemika dotyczy łatwości, z jaką Jezus łamie normy rytualnego i sakralnego *savoir-vivre*'u, zasiadając przy stole ze swym nowym uczniem Lewim (Mateusz utożsamił go z samym sobą), celnikiem, czyli zniechęconym poborcą podatków cesarskich i ceł, jako że przez Kafarnaum przechodził szlak handlowy prowadzący do Syrii (2,13-170).
- ❖ Trzeci spór dotyczy praktyki postu, a głównymi stronami starcia są faryzeusze („oddzieleni”, dość otwarta i wrażliwa grupa religijna i polityczna, ale według Ewangelii tocząca polemikę z Jezusem) i „baptyści”, czyli uczniowie Jana, którzy go nie porzucili na rzecz Jezusa (2,18.22).
- ❖ Ostatnia dyskusja dotyczy łamania rygorystycznych norm odpoczynku szabatowego, bowiem uczniowie Jezusa właśnie w dniu szabatu łuskają kłosa, by tak pozyskanymi ziarnami zaspokoić głód.

Chrystus odpowiada przysłowiowym, lapidarnym i błyskotliwym zdaniem nawiązującym do duchowości proroków, dla których kult i życie nie mogą się wzajemnie wykluczać.

„To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (2,23-28).

Pierwsza ścieżka kończy się w mrocznej atmosferze wywołanej odrzuceniem, wrogością i niezrozumieniem: **„A faryzeusze wyszli [z synagogi] i ze zwolennikami Heroda [Antypasa, który rządził Galileą] zaraz się naradzali przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić”** (3,6).

Marek jednak od razu otwiera nową ścieżkę narracyjną (3,7 – 6,6a), która jest zanurzona w nacechowanych swobodą i spokojem okolicznościach Jeziora Tyberiadzkiego położonego ponad 200 metrów poniżej poziomu morza, w zagłębieniu Jordanu. Jezioro to liczące 21 km długości i 12 km szerokości tworzy scenerię szeregu czynów i słów Jezusa.

Na uwagę zasługują dwa elementy.

Z jednej strony pojawia się prawdziwa rodzina Chrystusa, to znaczy ta złożona z uczniów. Nie wystarczy być „braćmi” Jezusa. Termin ten sam w sobie może w środowisku semickim oznaczać zarówno braci rodzonych, jak i członków tego samego klanu rodzinnego.

Należy jednak zauważyć, że w Nowym Testamencie „bracia Jezusa” mają już specyficzną konotację. Chodzi o grupę pierwszych uczniów chrześcijańskich pochodzenia żydowskiego złączonych więzami pokrewieństwa nazaretańskiego z Jezusem, często pozostających w sporze z innymi późniejszymi grupami.

Jednoznaczna jest definicja prawdziwego ucznia według Jezusa:

„Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (3,35).

Tak oto wyłania się grupa „dwunastu”, których liczba przywodzi na myśl plemiona Izraela. To oni tworzą nową rodzinę Jezusa. Są oni sportretowani za pomocą kilku, ale wymownych pociągnięć pędzla: mają **„Mu towarzyszyć”**, są **„wysłani na głoszenie”** Ewangelii i mają **„władzę wypędzać złe duchy”** (3,14-15).

Z drugiej strony w tej omawianej przez nas ścieżce narracyjnej słowa i czyny Jezusa są zawarte w dwóch rozdziałach.

Rozdział 4 przytacza przypowieści, których obrazy wyrastają właśnie z ziemi Galilei (siewca i ziarno, nasienie, które zapuszcza korzenie w ziemi, ziarnko gorczycy).

Gatunkowi literackiemu wyrażonemu przez ten wspaniały symboliczny fresk i podjętemu również przez Mateusza i Łukasza w dalszej części poświęcimy jeszcze odrębną analizę.

Rozdział 5 obejmuje spektakularną sekwencję cudów, których opis jest niezwykle staranny i świadczy o pragnieniu uwolnienia tych dokonań Jezusa od interpretacji czysto historycystycznej lub magicznej.

Zarysowuje się w nich walka, którą Chrystus toczy przeciwko złu i śmierci, aby zapoczątkować królestwo dobra i życia. (...)

Podobnie jak w pierwszej ścieżce, także w tej drugiej atmosfera jest mroczna, o czym świadczy ostatnia scena naznaczona ślepotą niezrozumienia. Wypełniają ją krajanie Jezusa, mieszkańcy Nazaretu, którzy się „gorszą”, czyli dosłownie „potykają się” o Jego skromne pochodzenie, o to, że Jego przynależność klanowa sprowadza się do bycia „synem Maryi” (jest to jedyny raz, kiedy Marek wspomina o Matce Jezusa), że Jego krewni to prości ludzie, że wykonuje zawód cieśli.

Charakterystyczna jest uwaga końcowa: „**dziwił się też ich niedowiarstwu**” (6,6a). Tak zapada kurtyna nad drugim aktem Markowego opowiadania.

A wy za kogo Mnie uważacie?

Horyzont teraz się zawęża. Obiektyw narratora koncentruje się przede wszystkim na Jezusie i Dwunastu, którzy idą za Nim.

Trzecia ścieżka narracyjna (6,6b-8,21) zawiera się w obrębie dwóch czynów Jezusa związanych z rozdzieleniem chleba. Są to tzw. **rozmnożenia chleba** (uczeni nazywają te stronicie właśnie „**sekcją chlebów**”), które pojawiają się na początku (6,34-44) i na końcu (8,1-9), ale zostawiają ślady w różnych miejscach, jak to zobaczymy przy całościowej lekturze tych rozdziałów.

Cudowne wydarzenie związane z chlebami jest niemal na pewno jedno, ale zostało przez ewangelistę przywołane dwukrotnie, ze znaczącymi różnicami: w pierwszym opowiadaniu Jezus „błogosławi” chleby (6,41), zgodnie z żydowską praktyką **berakah** (błogosławieństwa); w drugim zaś „odmawia dziękczynienie”, czyli dokonuje **eucharistein** (podziękowania) typowego dla świata greckiego; w pierwszym opowiadaniu 12 koszy ułomków stanowi aluzję do symboliki numerycznej dwunastu apostołów; w drugim jest ich siedem, co zdaje się przywoływać liczbę siedmiu diakonów pierwotnego Kościoła związanych z chrześcijaństwem hellenistycznym i zaangażowanych we wspólnotową działalność charytatywną (Dz 6,1-7).

Chleb jest ofiarowany Żydom i poganom (zob. 7,27-28, surową i „żydowską” odpowiedź Jezusa udzieloną Syrofenicjance, a także kontrargument tej ostatniej o chlebie dawanym psom).

Ten chleb wykracza ponad swoją materialność. Jest to także słowo Jezusa, jeśli prawdą jest, że przed jego rozdaniem Jezus „**zaczął ich nauczać o wielu [sprawach]**” (6,34).

I jest to również Eucharystia, jeśli prawdą jest, że niejako w tle tego opowiadania Marek pozwala dostrzec gesty Jezusa z ostatniej wieczerzy („**Wziąwszy pięć chlebów, [...] spojrzawszy w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by podawali im [...]**”).

Niemniej podstawowy temat, który przewija się niczym nić przewodnia na tych stronicach, jest inny i zwyczajnie potwierdza on dramatyczny aspekt całej serii rozdziałów dotąd przeczytanych.

Intensyfikacja Jezusowych epifanii obnaża fakt, jak radykalna jest, także pośród uczniów, ludzka ślepotą.

Ta trzecia ścieżka narracyjna, podobnie jak poprzednie, kończy się niepowodzeniem – tym razem jednak poważniejszym, ponieważ następuje ono w samych uczniach.

Jednak końcowe pytanie Jezusa – „**Jeszcze nie rozumiecie?**” (8,21) - straszne w swej goryczy, wprowadza nas w scenę wielkiego przełomu.

Poprzedzone uzdrowieniem ślepeca, aktem o ewidentnie symbolicznym znaczeniu, pojawia się oto wyznanie wiary Piotra, które – jak już wcześniej zostało wspomniane – pełni funkcję linii granicznej między dwiema częściami księgi Marka (8,27-30).

„**A wy za kogo Mnie uważacie?**”. Piotr odparł: „**Ty jesteś Mesjasz**”.

Jednak uznanie mesjańskości Jezusa pociąga za sobą pewną niejednoznaczność, która od razu zostaje uwypuklona przez pierwszą z trzech deklaracji, jakie Jezus od tej pory będzie składał na temat swojej koncepcji Mesjasza związanej z cierpieniem, odrzuceniem i byciem zabitym (8,31; 9,31; 10,33-34).

Taka wizja Mesjasza ukrzyżowanego nie ma wywołać gwałtownej reakcji Piotra i pozostałych uczniów: „**Piotr [...] zaczął Go upominać**”, karcąc za takie wypowiedzi (8,32). „**Oni jednak nie rozumieli tych słów**” (9,32).

Dlatego Jezus jest zmuszony odżegnać się od Piotra właśnie po jego wyznaniu wiary, zachęcając go jednak do tego, aby nadal „**szedł za Nim**”, to znaczy postępował za Nim jak uczeń (nie jest to zatem odrzucenie, jak niektórzy uważają: „Idź precz ...” albo „Zejdź mi z oczu ...”): „**Idź za Mną, szatanie! Bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku**” (8,33).

Inaczej mówiąc, reakcja Jezusa wobec Piotra brzmi tak: „**Staraj się raczej iść za Mną, kusicielu, ty, który rozumiesz zgodnie z planem Boga, lecz według ludzkiego sposobu myślenia**”.

DRUGA CZĘŚĆ EWANGELII

Śladami Jezusa

Po decydującym przełomie, jaki rozegrał się w Cezarei Filipowej – to miejsce wyznania wiary Piotra i objawienia Jezusa jako Mesjasza wznosiło się u stóp góry Hermon, w pobliżu źródeł Jordanu – otwiera się przed czytelnikiem druga część Ewangelii Marka (rozdziały 9-16), które spróbujemy uporządkować według trzech ścieżek narracyjnych.

Pierwsza (8,31-10,52) jest w całości nacechowana symbolem „**drogi**”, na którą wstępuje Jezus, a za Nim uczniowie wspomniani w tej części aż 46 razy.

Bardzo wymowna jest ta lista cytatów w całości przyporządkowanych symbolicznej konstelacji podróży.

- ✚ Jezus **udał się** ze swoimi uczniami [...]. W **drodze** pytał swoich uczniów (8,27)
- ✚ Jeśli ktoś chce **pójść** za Mną, [...] niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (8,34)
- ✚ O czym to rozprawialiście w **drodze**? Lecz oni milczeli, w **drodze** bowiem posprzeczekali się między sobą o to, kto z nich jest największy (9,33-34)
- ✚ Gdy wybierał się w **drogę**, **przybiegł** pewien człowiek [...] (10,17)
- ✚ Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem **przyjdź i chodź** za Mną (10,21)
- ✚ Oto my opuściliśmy wszystko i **poszliśmy** za Tobą (10,28)
- ✚ A kiedy byli w **drodze**, zdążając do Jerozolimy, Jezus **wyprzedzał** ich, tak że się dziwili; ci zaś, którzy szli za Nim, byli strwożeni [...] Oto **idziemy** do Jerozolimy (10,32-33)
- ✚ Tak **przyszli** do Jerycha. Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz [...] (10,46). Natychmiast przejrzał i **szedł** za Nim **drogą** (10,52).

Pnie się zatem stroma droga, która prowadzi na krzyż w Jerozolimie. Jest to droga bardziej duchowa niż topograficzna.

Jak pisał w swoim „Evangeliare” (1961) francuski poeta Pierre Emmanuel (1916-1984), „**od dwóch tysięcy lat, Panie, Twoje kroki zostawiają krwawy ślad” na drogach ziemi.**

Wypowiadane podczas tej wędrówki słowa Jezusa są trudne, surowe i wymagające.

Trzykrotnie mówi o swoim ostatecznym przeznaczeniu w świętym mieście (8,31; 9,31; 10,32-34), wywołując w uczniach reakcję zakłopotania, niezrozumienia i zamieszania (8,32.33; 9,32-34; 10,35-41).

Wówczas On odpowiada gorzką lekcją o zaparciu się, oddaleniu, całkowitym oddaniu (9,35; 10,42-45).

Zachęca do przyjmowania maluczkich, zwalczanie niezgody i zgorszenia, do ubóstwa, nienaruszonej i absolutnej miłości w małżeństwie, do posługiwania jako ostatni i do odrzucenia władzy polegającej na zajmowaniu pierwszych miejsc.

Podobnie jak w zakończeniu pierwszej dużej sekcji ogólnej Ewangelii, które już wcześniej opisaliśmy (8,22-26), tak i przy końcu tej pierwszej ścieżki narracyjnej drugiej sekcji Ewangelii pojawia się uzdrowiony ślepiec – tutaj określony aramejskim nazwiskiem Bartymeusz oraz jego tłumaczeniem „syn Tymeusza” – który staje się symbolem oświecenia.

Prawdziwemu uczniowie wkrótce mają się otworzyć oczy.

Nie koniec, lecz cel świata i historii

Prześledźmy pokrótce pozostałe dwie ścieżki narracyjne tej drugiej części.

Pierwsza zawiera się w rozdziałach 11-13 i zasadniczo dominują w niej słowa Jezusa. Są one cierpkie i pełne napięcia, chociaż wprowadzone radosną sceną wjazdu do Jerozolimy ubarwioną elementami bardzo lubianej przez Żydów uroczystości – Święta Namiotów, które obejmowało także procesje połączone z potrząsaniem gałązkami drzew.

Hosanna (słowo hebrajskie znaczy „**dalejże, zbaw nas!**”) i błogosławieństwo śpiewane przez wiwatujących na cześć Jezusa (11,9-10) są zaczerpnięte z Psalmu 118, który wydaje się powiązany właśnie z tym żydowskim świętem.

Gesty i słowa Chrystusa są jednak ukierunkowane w stronę sądu.

- ❖ Przypowieść o wyschniętej fidze stanowiąca zgodnie ze stylem starożytnych proroków połączenie słów z działaniem, podobnie
- ❖ przypowieść o rolnikach, którzy zabijają syna właściciela winnicy (wyraźna aluzja do męczeństwa Chrystusa),
- ❖ gwałtowne polemiki z faryzeuszami, saduceuszami i zwolennikami Heroda, czyli z przedstawicielami różnych nurtów judaizmu, dotyczące rozmaitych tematów (władzy Jezusa, podatków cesarskich, zmartwychwstania, Mesjasza, pierwszego pośród przykazań Bożych)

zmierzają ku obszernej mowie końcowej (rozdział 13).

W odniesieniu do tego wystąpienia, które przypieczętowuje drugą ścieżkę narracyjną, ukuto określenie „**mowy eschatologicznej**”, czyli „o rzeczach ostatecznych”.

Zostanie ona podjęta przez Mateusza i Łukasza, choć położą oni inne akcenty i wprowadzą swoje retusze. U tych ostatnich ewangelistów jest także obecne bardziej wyraźne odniesienie do zniszczenia świątyni jerozolimskiej za sprawą Rzymian w 70 roku, wydarzenia postrzeganego jako symbol zakończenia całej historii ludzkiej.

Właśnie dlatego uczeni wysuwają hipotezę, że Ewangelia Marka powstała przed rokiem 70, ponieważ nie ma w niej tego rodzaju nawiązania.

Jezus w tym wystąpieniu wypełnionym przerażającymi obrazami wstrząsów i płomieni używa bardzo popularnego w tamtym czasie języka, to znaczy środków wyrazu **apokaliptyki**, gatunku literackiego, który w Starym Testamencie znalazł swój najbardziej wzniosły wzorzec w Księdze Daniela.

Celem apokaliptyki było opisanie narodzin nowego porządku kosmicznego i historycznego z popiołów obecnego nieporządku oddanego we władanie szatana i skazanego na ostateczną zagładę.

Jezus nie rozwodzi się jednak nad tego rodzaju spekulacjami dotyczącymi końca świata („**Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec**”, 13,32).

Jego słowa odnoszą się raczej do wtargnięcia królestwa Bożego, które zaczyna się od Chrystusa, „**w tym pokoleniu**” (13,20), i które jest otwarte na przyszłość naznaczoną łzami i próbami, zanim wystrzeli ku swej świetlistej pełni.

Jezus nie chce stawiać horoskopów o końcu świata, lecz pragnie nakreślić cel świata i historii.

Na Golgocie, wzgórzu egzekucji

Tak dochodzimy do ostatniej ścieżki narracyjnej – męki, śmierci i zmartwychwstania (rozdziały 14-16).

Tekst Marka jest najbardziej jednoznaczny, skoncentrowany na czynnościach i wydarzeniach tych tragicznych godzin. Konieczna jest bezpośrednia lektura tekstu.

W dalszej części wrócimy jeszcze do ostatnich ziemskich godzin Chrystusa.

Na razie chcemy zasygnalizować tylko jeden szczegół.

Marek w swoim opisie w rozdziałach 14 – 16 wydobywa temat nowej świątyni, która ma swój początek wraz ze śmiercią Chrystusa.

Już w rozdziale 11, wersety 15-19 czytamy, jak Jezus z ucześniejszej wówczas przez Żydów herodiańskiej świątyni wypędził kupców i zmieniających pieniądze, którzy nieczyste monety cesarskie (nosiły wizerunek cesarza zakazany przez Prawo biblijne dotyczące obrazów Boga i ludzi) zastępowali dopuszczalną walutą.

Przy tej okazji wyraził swą myśl słowami proroków Izajasza i Jeremiasza:

„Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów, lecz wy uczyniliście go jaskinią zbójców” (11,17; por. Iz 56,7; Jr 7,11).

Również we wspomnianej **„mowie eschatologicznej”** Jezus, stojąc przed monumentalną świątynią wzniesioną przez Heroda – historyk Józef Flawiusz opisywał ją emfaticznie jako górę marmuru widoczną aż z odległego wybrzeża Morza Śródziemnego – oświadczył bez wahania:

„Nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony” (13,2).

I jeszcze przed osądzającym Go żydowskim trybunałem oskarżyciele zarzucają Jezusowi tę zbrodnię: **„Myśmy słyszeli, jak on mówił: <Ja zburzę ten przybytek uczyniony ludzką ręką i w ciągu trzech dni zbuduję inny, nie ręką ludzką uczyniony>”** (14,58).

Tylko Marek dodaje te dwa przymiotniki, które przeciwstawiają sobie świątynię „ręką ludzką uczynioną” (**cheiropoieton**) świątyni duchowej (**acheiropoieton**), którą Jezus konsekruje w swoim chwalebnym ciebie (por. J 2,19-22: **Jezus dał im taką odpowiedź: Zburcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo. Powiedzieli do Niego Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni? On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus.**).

Wreszcie oto Chrystus na krzyżu.

Także tutaj dwukrotnie powraca echem temat nowej świątyni.

Wybrzmiewa on najpierw w sarkastycznych słowach gapiów na wzgórzu egzekucji, Golgocie (czyli „czasze”, stąd łacińska Kalwaria): „**Ejże, ty, który burzysz przybytek i w trzy dni go odbudowujesz, [...] i wybaw samego siebie!**” (15,29).

Po raz ostatni temat pojawia się w mocy symbolu: zasłona, która oddzielała i ukrywała przed ludzkim wzrokiem Miejsce najświętsze, czyli **cellę** Bożej obecności w świątyni, „**rozdarła się na dwoje, z góry w dół**” (15,38).

Niedostępna tajemnica Boga teraz odsłania się w Chrystusie Jezusie.

Nie przypadkiem zaraz potem mamy uroczyste wyznanie wiary, które niejako podsumowuje Ewangelię Marka.

Wobec krzyża rzymski setnik ogłasza: Alethos houtos ho anthropos hyios Theou en, „**Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym**” (15,39).

W tym miejscu **spójrzmy jeszcze całościowo na Ewangelię Marka.**

Wyszliśmy od człowieka, Jezusa z Nazaretu; w połowie drogi Piotr rozpoznał Go jako oczekiwanego mesjasza, Chrystusa; na końcu słyszymy, że **jest Synem Bożym**, i jest to najważniejsza definicja głównego Bohatera orędzia, jaki Marek chce powierzyć czytelnikowi.

Tajemnica ukryta w Jezusie została ogłoszona na początku ewangelii przez Boży głos nad Jordanem: „**Tyś jest mój Syn umiłowany**” (1,11).

Wyczuwały ją także siły zła, demony: „**Ty jesteś Syn Boży**” (3,11), którym wtórował „duch nieczysty” władający opętanym z Gerazy, który wołał: „**Jezusie, Synu Boga Najwyższego**” (5,7).

Teraz człowiek, na dodatek poganin, przedstawiciel wszystkich tych na wróconych, do których prawdopodobnie adresowana jest Ewangelia Marka, rozpoznaje transcendentną tajemnicę ukrytą w człowieku ukrzyżowanym na Golgocie.

Przyłącza się do niego zastęp wierzących wszystkich epok i wszystkich krajów.

Teraz jednak wstaje świt nowego dnia – dnia Paschy (16,1-6).

Jest to punkt docelowy wszystkich ewangelii i właśnie dlatego poświęcimy mu w dalszej części odrębny rozdział.

